Czas stosowny (i niestosowny) do zawarcia małżeństwa w świetle tekstów parenetycznych z XVI-XVII wieku[1]

BEATA STUCHLIK-SUROWIAK
Uniwersytet Śląski
beata.stuchlik-surowiak@us.edu.pl

Wprowadzenie

> Wtedy to Pan sprawił, że mężczyzna pogrążył się w głębokim śnie i gdy spał, wyjął jedno z jego żeber, a miejsce to zapełnił ciałem. Po czym Pan Bóg z żebra, które wyjął z mężczyzny, zbudował niewiastę. A gdy ją przyprowadził do mężczyzny, mężczyzna powiedział: „Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała! Ta będzie się zwała niewiastą, bo ta z mężczyzny została wzięta". Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swoją żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem (Rdz 2, 21-24).

Przywołany fragment biblijnej *Księgi Rodzaju* niesie szczególny przekaz. Opisując akt stworzenia kobiety, jednocześnie uzasadnia bowiem i uprawomocnia małżeństwo będące naturalnym i bezpośrednim następstwem zbudowania jej z ciała mężczyzny, a więc jako istoty szczególnie mu bliskiej. Małżeństwo jest zatem tak stare jak człowiek, dlatego w każdej epoce i we

[1] Niektóre spostrzeżenia zawarte w niniejszym wywodzie zostały także wykorzystane w opublikowanej przez autorkę książce (Stuchlik-Surowiak 2016).

wszystkich kulturach uważano je za coś wyjątkowego, nadzwyczajnego i mającego doniosłe znaczenie (Zwoliński 2002: 125).

Owa stałość poglądów na temat wyjątkowości małżeństwa nigdy nie przekładała się jednak na jednolitość koncepcji związanych z jego funkcjonowaniem w praktyce, te bowiem cechują się ogromną różnorodnością. Dowodzi to niezbicie, iż małżeństwo nie daje się zamknąć w ciasnych ramach teoretycznych dociekań, aczkolwiek w okresie szesnastego i siedemnastego wieku próby takie podejmowano na gruncie polskim nader często – wtedy to bowiem ze szczególną mocą doszła do głosu twórczość parenetyczna. Przybierała ona formę traktatów, rozmaitych poradników oraz tak zwanych zwierciadeł, a więc gatunków, w których przekazywano rady i pouczenia oraz konstruowano pozytywne wzorce osobowe. Na usługach parenetyki pozostawała także satyra, definiowana w dawnych poetykach jako gatunek ukazujący rzeczy „szpetne i nieobyczajne" (Michałowska 1974: 150). Jej istotą była karykatura, a więc tworzenie wizerunków negatywnych, czyli antywzorców, co również miało służyć pouczeniu odbiorców i poprawie obyczajów (Dziechcińska 1972: 356-361; Michałowska 1974: 149-150; Buchwald-Pelcowa 1969: 36, 270). Oprócz imponującego zasobu tekstów o charakterze świeckim na uwagę zasługuje także religijna literatura parenetyczna, szczególnie kazania (katolickie i protestanckie), których autorzy również chętnie wyzyskiwali tematykę związaną z małżeństwem.

Dolna granica wieku małżonków

W bogatym arsenale pouczeń kierowanych przez moralistów i kaznodziejów pod adresem kandydatów do stanu małżeńskiego oraz ich rodziców szczególne miejsce przypada zagadnieniom związanym z czasem stosownym do zawarcia tego sakramentu, a ściślej – z wiekiem, w którym powinni znajdować się nowożeńcy.

Ponieważ Nowy Testament nie przynosi odpowiedzi na pytanie o to, ile należy mieć lat w chwili ślubu, nauczanie Kościoła w tym względzie kształtowało się pod wpływem prawa rzymskiego. Zgodnie z jego doktryną kobieta nie powinna liczyć mniej niż dwanaście, a mężczyzna mniej niż czternaście lat. Ustalenia te zostały powtórzone w Kodeksie Justyniana oraz w późniejszych nowelizacjach. Co istotne, wiek ten nie był wcale tożsamy z pełnoletniością, którą prawo rzymskie definiowało jako okres po osiągnięciu dwudziestego pią-

tego roku życia. W odniesieniu do małżeństwa miało to znaczenie o tyle istotne, że związek zawarty przed tą cezurą postrzegano jako ważny tylko wówczas, jeśli zgodę nań wyrazili prawni opiekunowie (Liedke 2013: 8).

Wiek dwunastu i czternastu lat jako dolną granicę umożliwiającą zawarcie małżeństwa potwierdziły późniejsze traktaty teologiczne, dyrektywy tej nie zmieniły też postanowienia Soboru Trydenckiego, zatwierdzone przez Kościół katolicki w Polsce ustaleniami synodu prowincjonalnego lwowskiego z roku 1564 oraz synodów piotrkowskich z lat 1577 i 1589. Owej granicy nie przesunęli także protestanci, przejmując również zasadę konieczności uzyskania zgody rodziców w przypadku nowożeńców niepełnoletnich (Bardach 1971: 277; Liedke 2013: 11; 16).

Równolegle z ustaleniami prawodawców od najdawniejszych czasów toczyły się również dyskusje nad kwestią psychicznej, emocjonalnej gotowości do zaślubin. Interesujące, że już w pismach starożytnych filozofów znajdują się postulaty znacznie odbiegające od dyrektyw natury prawnej, przesuwające czas stosowny do zawarcia małżeństwa na lata dużo późniejsze. Nie zagłębiając się zanadto w tę kwestię, wystarczy wspomnieć, iż Arystoteles, do którego propozycji odwoływali się nieraz autorzy tekstów parenetycznych o małżeństwie w epoce nowożytnej, jako odpowiedni dla panny młodej wskazuje wiek osiemnastu, dla pana młodego zaś około trzydziestu pięciu lat. Warto dodać, że od przepisów prawa kanonicznego odbiegała także codzienna praktyka, w której dwunastoletnia panna młoda i czternastoletni pan młody stanowili raczej ewenement, aczkolwiek takie związki rzeczywiście się zdarzały. Najczęściej pobierały się jednak osoby pełnoletnie (Liedke 2013: 12-14).

Ponieważ problem minimalnej liczby lat uprawniającej do zawarcia ślubu był uregulowany przez prawo, teksty parenetyczne z szesnastego i siedemnastego wieku rzadko go podejmowały. Sporadycznie takie rozważania jednak się zdarzały – i to zarówno w obrębie refleksji kaznodziejskiej, jak i w literaturze świeckiej. Spośród tekstów należących do pierwszego nurtu warto wymienić między innymi [*Kazanie* – B. S.-S.] *niedziele wtórej po Trzech Królach* będące częścią *Postylli katolickiej mniejszej* Jakuba Wujka z 1579 roku. Duchowny wymienia w tym kazaniu osoby, które „z sobą nie mogą być złączone" i są to: „dzieci przed czternaścią lat w mężczyznach, a w białogłowach przed dwunaści" (Wujek 1843: 121). Trudno dziś ustalić, czy podjęcie tego zagadnienia przez autora pierwszej polskiej postylli katolickiej miało służyć jedynie upowszechnieniu wśród wiernych przepisów prawa kanonicznego, czy też stanowiło odpowiedź na jakieś nadużycia, których się w tym względzie dopuszczano.

Problem zbyt młodych małżonków niepokoił też księdza Marcina Białobrzeskiego, opata cystersów w Mogile, później – z nominacji Stefana Batorego – biskupa kamienieckiego. Był to jeden z pierwszych kaznodziejów wydających swoje teksty w języku polskim (Pazera 1999: 187). W przeciwieństwie do Wujka nie operuje on jednak konkretnymi liczbami, w *Homilii na niedzielę II po Trzech Królach* (wydanej w Krakowie w roku 1581) pisze jedynie, iż wybierając żonę, należy zwrócić uwagę na to, czy jest dostatecznie dojrzała, zdarza się bowiem, iż niektórzy „niedorosłe dzieci w małżeństwo biorą", a przecież Pan Bóg nie stworzył dla Adama dziewczynki, lecz kobietę dorosłą, jest to więc widomy znak, iż zgodnie z wolą Bożą jedynie taka może wstąpić w związek małżeński (Białobrzeski 1838: 194).

W obrębie świeckiej twórczości parenetycznej rozważania na temat dolnej granicy wieku męża i żony podjął Erazm Gliczner – sam bardzo młody, dwudziestotrzyletni autor pierwszego polskojęzycznego traktatu o wychowaniu pod tytułem *Książki o wychowaniu dzieci bardzo dobre, pożyteczne i potrzebne, z których rodzicy ku wychowaniu dzieci swych naukę dołożną wyczerpać mogą*, wydanego w Krakowie w roku 1588. W omawianej tu kwestii autor nie powołuje się na ustalenia prawne, lecz na rozważania Arystotelesa i podobnie jak Stagiryta dowodzi, iż kobieta w dniu ślubu powinna mieć minimum osiemnaście, mężczyzna zaś minimum trzydzieści sześć lat. Pogląd ten Gliczner uzasadnia koniecznością dojrzałości emocjonalnej małżonków i gotowością znoszenia trosk oraz cierpień, których w związku dwojga ludzi nie brakuje, albowiem: „małżeństwo jest wielki a trudny stan, który zawsze nieprzyjaciel duszny naigrywa a nadchodzi swymi zdradliwymi spróchy, potrzeba jest w tem takich małżonków, którzy by się onego nie bali, jego wszytkie stosy a razy wydzierżeli" (Gliczner 1876: 129-130). Ową dość sporą różnicę pomiędzy wiekiem kobiety i mężczyzny tłumaczy zaś autor krótko: „do żony barzo mądrego potrzeba" (Gliczner 1876: 130).

Różnica wieku męża i żony

Rozważania Glicznera skłaniają do refleksji nad kolejnym aspektem zagadnienia czasu w literaturze parenetycznej z szesnastego i siedemnastego wieku poświęconej małżeństwu. Warto ponownie podkreślić, iż wskazywanie minimalnej liczby lat uprawniającej do zawarcia małżeństwa absorbowało raczej niewielu autorów tego typu tekstów. Znacznie częściej podejmowali oni natomiast zagadnienie optymalnej, czy może raczej stosownej, różnicy wieku pomiędzy małżonkami.

Kwestia ta pozostaje w ścisłej zależności z pojęciem tak zwanej równości małżeńskiej stanowiącej kluczowy motyw obecny w literaturze matrymonialnej, począwszy od czasów antycznych. Prawdopodobnie pierwszy utwór poetycki, w którym motyw ten się pojawia, to przypisywane Klaudianowi *Epithalamium Laurentii*. Nowożeńcy – adresaci epitalamium – zostali przedstawieni w nim jako „podobni i równi [*o similes multumque pares*]" (Safona i in. 1999: 134-135), realizując tym samym wzorzec, do którego nawiązywać będą przez całe stulecia autorzy tekstów parenetycznych.

W kulturze staropolskiej postulat równości małżeńskiej pojmowano z reguły jako zalecenie, by wiązać się z osobą wywodzącą się z tego samego stanu społecznego, wyznającą tę samą religię i pochodzącą z rodziny dysponującej podobnym majątkiem[2]. W większości tekstów parenetycznych obok wymienionych kryteriów wyboru współmałżonka pojawiał się także wiek.

W kazaniu pod znamiennym tytułem *O przyczynach nieszczęśliwego małżeństwa* Szymon Starowolski – jeden z najwybitniejszych kaznodziejów epoki baroku – jako powód „niepomyślnego w stanie małżeńskim pomieszkania" wymienia sytuację, „kiedy się nierówni kondycyją, laty, urodzeniem i obyczajami abo religią pojmują, bo między takimi rzadko zgoda być może" (Starowolski 1648: 242). Na „równość religijej", „równość wieku", „równość stanu" i „równość osiadłości" – czyli majątku – jako gwaranty „porządnego małżeństwa" wskazywał również Adam Gdacjusz (1969: 225; 227-228), siedemnastowieczny pastor protestancki z Kluczborka.

Można łatwo zauważyć, iż duchowni, niezależnie od wyznania, preferowali model małżeństwa równego pod każdym względem, także wieku. Podobnie kwestię tę przedstawiali też niektórzy autorzy świeccy, a znakomitym przykładem owej tendencji są *Satyry albo przestrogi do naprawy rządu i obyczajów w Polszcze należące* Krzysztofa Opalińskiego, wydane w Lesznie w 1650 roku. Spośród wszystkich zawartych w tym zbiorze utworów zaledwie kilka porusza problem życia małżeńskiego; ich lektura bez trudu pozwala się jednak zorientować, że w ujęciu Opalińskiego to właśnie brak równości pod względem wieku stanowi główne źródło wszelkich małżeńskich nieszczęść. Motyw ten odnajdujemy między innymi w satyrze pod tytułem *Na tych, co się w zeszłym wieku żenią,* w której słowa nagany padają pod adresem starców obojga płci

[2] Jako szczególnie niedopuszczalną postrzegano sytuację, kiedy to żona była osobą zamożniejszą, gdyż mogła pomiatać mężem. Motyw ten ma długą i bogatą tradycję literacką – wystarczy przypomnieć *Pieśń XXIV* z księgi trzeciej Horacego.

pojmujących młodych współmałżonków. Oto jak z właściwą sobie zjadliwą ironią odmalowuje autor portret staruszki naiwnie wierzącej, iż stała się obiektem szczerych westchnień młodego chłopca:

> […] O, jak owo śmieszna,
> Gdy się babuś wymuszcze, gdy brwi ufarbuje,
> Lecz hebanowych ząbków ufarbować trudno
> I owych zmarsków ująć, które poorały
> Szpetną twarz. Przecie jednak suknią naddawają,
> Co natura ujęła. Stroi się babusia,
> Postawę też formuje i chód, i pojrzenie (Opaliński 2005: 32-33).

Autor szybko demaskuje prawdziwe motywy działania owych „młokosów", którzy kręcą się u boku starszych pań. Mają oni na uwadze wyłącznie majątek, choć bez trudu przekonują naiwną kobietę, „że grzeczna, że piękna i wdzięczna" (Opaliński 2005: 33). Sytuacja zmienia się po ślubie, kiedy żona, teraz już niepotrzebna, zostaje wyrzucona z domu i musi szukać pomocy krewnych. Obraz ten, choć satyrycznie przejaskrawiony, ilustruje nierzadką w owych czasach praktykę pojmowania przez młodzieńców starszych, majętnych kobiet, spośród których szczególnie pożądane były wdowy, zazwyczaj oprócz własnych dóbr mogły one bowiem wnieść w posagu majątek swoich dzieci (Kulesza-Woroniecka 2002: 29).

Satyryczny zarzut naiwności dosięga jednak w analizowanym utworze nie tylko kobiety, ale i mężczyzn, którzy mając „siedmdziesiąt lat wieku" (Opaliński 2005: 30) pojmują za żony młode panienki, licząc na ich opiekę oraz posag. Opaliński nie pozostawia podstarzałemu zalotnikowi żadnych złudzeń i przekonuje, że ze strony takiej małżonki spotykać go będą same upokorzenia:

> […] żeś ustał, chudzina,
> Że śmierdzisz trupem zgniłym i że-ć z nosa ciecze,
> Że oczy oparzyste ustawicznie płaczą,
> Że zębów w gębie nie masz, żeś grzyb na pół zgniły,
> Żeś w miłości oziębły […] (Opaliński 2005: 32).

Ów obszerny katalog zagrożeń, jakie czyhały na starca poślubiającego młodą dziewczynę, nie jest wyłącznie wytworem literackiej fikcji. O trafności sądów Opalińskiego w tym względzie przekonywało bowiem nieraz samo ży-

cie, a czasem nawet jego utrata wskutek zastosowania przez leciwego małżonka zbyt dużej ilości środków wzmagających potencję, jak to przydarzyło się na przykład w pierwszej połowie siedemnastego wieku hetmanowi Stanisławowi Koniecpolskiemu, pragnącemu sprostać wymaganiom młodziutkiej żony – Zofii Opalińskiej (Bogucka 1998: 37).

Mylny byłby jednak osąd, jakoby w obliczu podobnych zagrożeń wymóg równości wieku stanowił zagadnienie eksponowane we wszystkich tekstach parenetycznych w omawianym tu okresie. Bowiem w odróżnieniu od postulatów równości pod względem religii, majątku i stanu, które zgodnie forsowali niemal wszyscy autorzy, postulat równości wieku pojawia się jedynie w pewnej grupie tekstów – przeważnie w kazaniach. Natomiast autorzy utworów o charakterze świeckim traktowali tę kwestię o wiele mniej radykalnie (choć istniały wyjątki, jak choćby *Satyry* Opalińskiego), paradoksalnie powołując się przy tym na autorytet Pisma Świętego, a konkretnie na starotestamentową opowieść o sędziwym królu Dawidzie, który – jak czytamy w *Pierwszej Księdze Królewskiej*:

> tak się posunął w latach, że nie mógł się rozgrzać, choć okrywano go kocami. Wówczas powiedzieli mu jego słudzy: „Trzeba, aby wyszukano panu memu, królowi, młodą dziewicę, a ona będzie przy królu czuwać i mieć o niego staranie. I będzie spała na twym łonie, a przez to ogrzewała pana mego, króla". Szukano więc pięknej dziewczyny w całym kraju izraelskim, aż wreszcie znaleziono Szunemitkę Abiszag i przyprowadzono ją do króla. Dziewczyna ta była nadzwyczaj piękna. Choć miała staranie o króla i obsługiwała go, król się do niej nie zbliżył (1 Krl 1, 1-4).

Historia ta stała się ulubionym odniesieniem dla niektórych świeckich moralistów pragnących przeforsować pogląd o korzystnym wpływie młodziutkich żon na samopoczucie leciwych mężów. Do grona takich twórców należał między innymi Jan Mrowiński Płoczywłos – rajca w podkrakowskim Kazimierzu, autor wielce interesującego krótkiego traktatu parenetycznego pod tytułem *Stadło małżeńskie*, wydanego w Krakowie w roku 1561. Wprawdzie pobieżna lektura tego tekstu może prowadzić do wniosku, iż poglądy Mrowińskiego na temat równości małżeńskiej nie odbiegają od nauki kaznodziejskiej, pisze on bowiem dobitnie: „dobrze, by równemu równą sobie pojąć" (Mrowiński 1890: 25), uważny czytelnik szybko zorientuje się jednak, iż zaproponowany przez autora traktatu model równości małżeńskiej zupełnie nie obejmuje kryterium wieku. Jakże dalekie od złowróżbnej wizji Opalińskiego są bowiem te fragmen-

ty *Stadła małżeńskiego*, w których autor przekonuje starców, iż „jest potrzebne, aby swoje lata już zeszłe i nachylone w towarzystwie a w kochaniu z miłą żonką swobodniej, weselej i też wdzięczniej wiedli" (Mrowiński 1890: 7), podobnie jak biblijny król Dawid, „który młodziuchną a nadobną żonkę […] już będąc zgrzybiałym, był pojął, i z nią sypiał" (Mrowiński 1890: 7).

Analogiczny motyw znajduje się na kartach jednego z najbardziej niezwykłych traktatów parenetycznych tamtego okresu, zatytułowanego *Declamatio de nobilitate et praecellentia feminei sexus eiusdemque super virilem eminentna*, autorstwa maga, okultysty, filozofa i znanego obrońcy kobiet oskarżonych o czary – Henryka Korneliusza Agryppy von Nettesheima. Oryginalny łaciński tekst ogłoszony został w Antwerpii w roku 1529, a czterdzieści sześć lat później przyswoił go polszczyźnie Maciej Wirzbięta, nadając mu tytuł *O ślachetności i zacności płci niewieściej.* Ponieważ Agryppa[3] żywo interesował się medycyną (Baschwitz 1999: 91), postulat wydawania dziewcząt za zgrzybiałych starców okrasił paramedycznym wywodem, w którym szczegółowo przedstawił ustalenia lekarzy powiadających rzekomo o młodych kobietach, iż „ciepło brodawek ich piersi zbytnie starym mężom przyłożonych do piersi wzbudza w nich ciepło przyrodzone, pomnaża go i zachowuje" (Agryppa 1891: 26).

Co istotne, Agryppa, którego profeministyczne poglądy stanowiły swoiste kuriozum w epoce, w której normą było myślenie i pisanie o przyrodzonej kobietom podrzędności, nie poprzestaje jedynie – w odróżnieniu od Mrowińskiego – na przedstawieniu korzyści, jakie mogą czerpać z małżeństwa starcy ogrzewani przez młode żony. W dalszej części traktatu ujmuje się bowiem za owymi dziewczętami i wysuwa postulat, aby mogły one obcować z młodymi zastępcami, których stary mąż powinien im wskazać. Przykłady takiego działania odnajduje autor w Piśmie Świętym, podobną wspaniałomyślność okazują tam jednak wyłącznie kobiety – takie jak Sara czy Rachela – które oddawały mężom swoje służebnice. W fakcie, iż żaden mężczyzna, „choć też i najstarszy, oziębły, niepłodny i w sprawie małżeńskiej nikczemny" (Agryppa 1891: 39), nie jest gotów okazać w ten sposób żonie swojego uczucia, dostrzega rażącą niesprawiedliwość.

Na marginesie należy dodać, iż ów niezwykły postulat nie jest oryginalnym pomysłem Agryppy, gdyż do podobnych działań miał też nakłaniać Likurg – prawodawca Sparty, który, o czym można dowiedzieć się od Kseno-

[3] W rzeczywistości prawdopodobnie nazywał się Heinrich Cornelis.

fonta, w trosce o przyrost ludności proponował, aby każdy stary mąż mający młodą żonę „wziął sobie do domu takiego, który fizycznie i duchowo mu się podoba, i by on płodził dzieci" (Ksenofont 1966: 389). Pomysł ten, kontrowersyjny w czasach antycznych, w wieku szesnastym był już zapewne odczuwany jako zupełne kuriozum, jednak Agryppa dostrzegał w nim skuteczną broń w walce o równouprawnienie kobiet.

W toku tych rozważań rodzi się pytanie, czy opowieść o królu Dawidzie, będąca motywem o biblijnej przecież proweniencji, znalazła swoje miejsce również w kazaniach. Najbardziej wyczerpująca odpowiedź pojawia się w przytaczanym już kazaniu Gdacjusza, który – świadomy wykorzystywania tej historii jako argumentu podważającego ideę równości małżeńskiej pod względem wieku – pisał, iż: „[…] zwykli się zgrzybiali staruszkowie odwoływać i szczycić przykładem Dawida Króla, któremu słudzy młodą dzieweczkę przywiedli, żeby go zagrzewała. Aleć tym przykładem wymówić się nie mogą, bo […] Dawid tej dzieweczki młodej za żonę był nie pojął […]" (Gdacjusz 1969: 227).

Jak zatem widać, w ujęciu pastora z Kluczborka biblijna opowieść nie może być interpretowana jako pochwała podobnych związków małżeńskich, bowiem wspomniana w niej młoda dziewczyna – Abiszag – nie była w ogóle żoną króla. W toku dalszych rozważań kaznodzieja podkreśla także, iż rada, której posłuchał władca, nie pochodziła od Boga, ale od ludzi – dworzan i lekarzy, nie należy jej więc rozpatrywać w kategoriach obowiązującego nakazu. Z historią Dawida jako argumentem na rzecz popierania nierównych małżeństw rozprawił się też Mikołaj Rej, który, jakkolwiek nie będąc duchownym, był wszakże autorem kazań (w roku 1557 ukazała się jego *Postylla*) oraz bardzo surowym moralistą, szczególnie w zakresie obyczajowości małżeńskiej. W parenetycznym *Żywocie człowieka poczciwego* zalecał więc, by tłumić „w sobie twardym wędzidłem wszytki pożądliwości cielesne" (Rej 2003a: 140), zaś w kontekście biblijnej opowieści o królu Izraela sformułował pod adresem starców zalecenie, by wzięli sobie do towarzystwa „ony trzy Sulamitki, a ony trzy zacne panienki: wiarę, nadzieję, a łaskę" (Rej 2003b: 451). Interpretując popularny biblijny motyw, Rej podąża więc, jak widać, w zupełnie innym, niekonwencjonalnym kierunku, kierując uwagę starców raczej ku godnej śmierci, niż pełnemu uciech życiu.

Powtórne małżeństwo

Z problemem małżeństw osób w podeszłym wieku ściśle wiąże się też kolejny aspekt zagadnienia czasu stosownego do zaślubin, a mianowicie powtórne związki wdowców oraz wdów. Podobnie jak w przypadku pozostałych motywów, także i ten znalazł swoje miejsce zarówno w świeckiej, jak i religijnej twórczości parenetycznej. Szczególnie chętnie napominano przy tym kobiety, jako że stan wdowi wiązał się w ich wypadku z dość dużą samodzielnością (finansową i prawną), której nie miały ani panny, ani mężatki. Część wdów, nie chcąc rezygnować z tych uprawnień, nie zawierała więc w ogóle ponownego małżeństwa, a jeśli były to kobiety stosunkowo młode i operatywne, taka decyzja nie zawsze zyskiwała aprobatę społeczną. Na przeciwległym biegunie znajdowały się natomiast wdowy zawierające powtórny związek zbyt wcześnie, jeszcze przed oficjalnym zakończeniem okresu żałoby, a trwał on wówczas rok i sześć tygodni (Stuchlik-Surowiak 2016: 330; 332-333). Obie postawy były dość ostro piętnowane przez kaznodziejów i moralistów tamtej epoki.

Niemało miejsca poświęcił wdowom Piotr Zbylitowski w satyrze pod tytułem *Przygana wymyślnym strojom białogłowskim* (Kraków 1600). Niejako wbrew tytułowi autor nie skupia się wyłącznie na kwestiach dotyczących ubioru, lecz formułuje wskazania dotyczące czasu stosownego do wstąpienia w powtórny związek. Jest przy tym niezwykle drobiazgowy, dzieli bowiem wdowy na trzy grupy wiekowe i w odniesieniu do każdej z nich ustala najwłaściwszy sposób postępowania. Najbardziej wyrozumiały jest przy tym w stosunku do najmłodszych kobiet, którym radzi:

Nużeż wdowiczko młoda, któraś rok trzy żyła
W stanie takim małżeńskim z mężem swoim była.
Jeszczeć było dwudzieste nie nadeszło lato,
Gdyś w takowy stan przyszła Bóg cię przejrzał na to,
Gdy cię miły towarzysz odbieżał ni z chęci.
[…]
Zrzuć tę przykrą żałobę, pozwalam ja tobie,
Okryj cienkim rąbeczkiem czarną główkę sobie.
Nie byłaby rzecz słuszna, [a]by twoję młodość
Krzeczną miała tak długo trapić ciężka żałość.
Przeto rychło idź za mąż, coć po tej żałobie,
Że ją nosisz surową na swej młodej głowie;

A jeśliże w tym stanie długo się zabawisz,
Przez mała się choroby wielkiej nie nabawisz.
Bo tego jest potrzeba, kto się na świat zrodził,
Aby z niego potomek także też wychodził (Zbylitowski 1910: 37-38).

Znacznie bardziej rygorystyczne wskazówki formułuje autor w stosunku do „średnich" wdów, czyli kobiet, które straciły męża około trzydziestego roku życia:

A ty śrzednia wdowico, coć też mam powiedzieć,
Doma a nie w gościnie częściej masz ty siedzieć.
[…]
Jeśliże będziesz chciała, w stan małżeński wprawi,
Na słuszną prośbę ludzką wnet Bóg dobrze sprawi.
[…]
A póki rok, sześć niedziel z kresu nie wynidzie,
Niechaj czarna płotnica z ciebie więc nie znidzie..
Po roku już też cieńszej koszulki używać,
Czarnej przecię, a białej jeszcze nie chciej wdziewać (Zbylitowski 1910: 36-37).

Absolutnie zrezygnować z myśli o powtórnym małżeństwie i w ogóle o jakichkolwiek ziemskich przyjemnościach miały wdowy z trzeciej grupy wiekowej, które autor tak napomina:

Wdowo stara! Paciorki ustawicznie mawiaj,
Chwałę Bogu swojemu, modlitwę oddawaj.
Nie myśl ty już o świecie, ani o rozkoszy,
Nie wyciągaj swych zmarszczków, ani się kokoszy
Na to, abyś swój wdowi stan miała odmienić,
Nie pomyślaj barwiczką twarzy swej rumienić.
Zwiędła już twoja młodość, gotuj się do Boga
Raczej, niźli do świata, pewniejsza tam droga (Zbylitowski 1910: 36).

Słowa te przywodzą na myśl zalecenie świętego Hieronima, który w liście do Furii pisał: „myśl codziennie, że umrzesz, a nigdy nie będziesz myślała o drugim małżeństwie" (Hieronim ze Strydonu 2010: 47). Radykalne postulaty świętego ze Strydonu nie będą dziwić, gdy uświadomimy sobie, jaką hie-

rarchię Kościół katolicki ustanowił dla poszczególnych stanów. Wdowieństwo nie było wprawdzie aż tak wartościowe, jak panieństwo i dziewictwo, zdecydowanie przewyższało jednak małżeństwo, nic więc dziwnego, iż duchowni katoliccy, w przeciwieństwie do kaznodziejów protestanckich oraz autorów świeckich tekstów parenetycznych, usilnie nakłaniali wszystkie, nawet młode wdowy do pozostania w stanie bezżennym i w czystości. „Nikt mię w tym nie przekona, abych dziewictwa i wdowstwa nad małżeństwo przekładać nie miał" (Skarga 1618: 840) – pisał jezuita, Piotr Skarga. Przywoływany już Starowolski w kazaniu pod znamiennym tytułem *O doskonałości stanu wdowiego* zakazuje natomiast wdowom kontaktów z tymi kobietami, „które na przedaj rzekomo czepki, czapeczki abo inne ubiory białogłowskie noszą, a same na urząd po to chodzą, aby w gadaniu wyrozumiały ich, jeśli że za mąż nie zechcą" (Starowolski 1648: 207). Wdowa, zdaniem kaznodziei, ma bowiem trwać w stanie bezżennym aż do śmierci, a myślenie o jakichkolwiek ziemskich przyjemnościach jest jej surowo zabronione. Nie powinna się nawet śmiać.

Walkę z takim sposobem myślenia podjęli protestanci. Krzysztof Kraiński, kalwiński autor postylli, przytacza w jednym z kazań opinie Doktorów Kościoła oraz papieży, w świetle których jedynie pierwsze małżeństwo zawierane jest zgodnie z wolą Bożą, każde kolejne jest zaś gorsze i bardziej grzeszne od poprzedniego. I tak na przykład czwarty związek małżeński nazywany był przez katolików „świńskim" (Kraiński 1618: 856). Zdaniem Kraińskiego pogląd taki jest niesłuszny, „Ewangelicy bowiem wierzą i wyznawają, że małżeństwo wtóre, trzecie, czwarte i dalsze jest dobre, święte, czyste, Bogu się podobające" (Kraiński 1618: 856).

Zachęcając wdowy do zawierania kolejnych małżeństw, Kraiński napomina je jednocześnie, by nie czyniły tego zbyt szybko i wyznacza im cały rok jako minimalny okres trwania we wdowieństwie. W kategorii pozytywnego wzorca kaznodzieja interpretuje przy tym obyczaje pogan, zgodnie z którymi „żona dziesięć miesięcy męża opłakiwała, a jeśli za mąż przed rokiem szła, miano ją za nieuczciwą i krowę cielną bogom ofiarować musiała" (Kraiński 1618: 857). Wzmiankę tę autor kończy gorzką konkluzją, iż gdyby obyczaju tego przestrzegano teraz w Polsce, „mało bychmy mieli krów a wołów do orania" (Kraiński 1618: 857).

Kaznodzieja zaleca przy tym, by szykujące się do zamążpójścia wdowy szukały męża „równego sobie w urodzeniu, w leciech i według stanu swojego" (Kraiński 1618: 857), kreśląc jednocześnie barwny obraz małżeństwa, które owego postulatu nie spełniło: „gdzie będzie różnica w tych trzech rzeczach,

już u paniej wdowy bywa grzbiet w robocie, oczy podbite, częściej płacze niż się śmieje, […] mąż często gościem w domu, przyjedzieli na panią krzywo patrzy, a oberwawszy co u żony, do inszej się kwapi" (Kraiński 1618: 857). Jak zatem widać, wymóg równości obowiązywał nie tylko w wypadku pierwszego małżeństwa.

Kobiety zbyt rychło szukające pocieszenia po utracie małżonka niepokoiły także Adama Gdacjusza. Z właściwą sobie dosadnością odmalował on barwny portret wdów, które się „pożądliwości cielesnej nasycić nie mogą, a ubiegając się za lubością cielesną, po śmierci małżonków swoich zalety odprawują, bankietują, tańczą, z chłopy się liżą i są tak płoche, zuchwałe i lekkomyślne, że wnet mężów swoich zmarłych zapominają. Ledwie jednego z domu do grobu wyniosą, a już o drugich myślą" (Gdacjusz 1969: 382). Należy jednak nadmienić, iż właśnie on, jako jeden z nielicznych autorów, ogarnia swym kaznodziejskim napomnieniem nie tylko kobiety-wdowy, ale i wdowców, którzy rozglądają się za kobietami „ledwie żenie nogi ostygną i ledwie ciało jej z domu wyniosą" (Gdacjusz 1969: 382).

Podsumowanie

Przytoczone tu źródła stanowią zaledwie wycinek niezmiernie bogatego zasobu literatury parenetycznej z szesnastego i siedemnastego wieku poruszającej zagadnienie małżeństwa. Jednak już nawet owe nieliczne przykłady wyraźnie pokazują, iż kwestią, która interesowała autorów tych tekstów w sposób szczególny, był motyw czasu stosownego do zawarcia małżeństwa, przy czym największe emocje budziła różnica wieku pomiędzy małżonkami. Postulat równości w tym względzie znalazł najpełniejszą realizację w kazaniach, co zapewne można wytłumaczyć oficjalną nauką Kościoła, zgodnie z którą najważniejszym celem małżeństwa jest prokreacja. I choć autorzy świeckich traktatów parenetycznych również nieustannie powoływali się na autorytet Kościoła i słowa Pisma Świętego, w swojej wizji małżeństwa nieraz wykraczali poza oficjalną doktrynę. Uczynił tak na przykład Mrowiński, którego tekst – bardzo, jak na owe czasy, nowoczesny – zawiera liczne fragmenty sugerujące, iż seks i w ogóle kontakt cielesny między małżonkami może służyć przyjemności, a nie wyłącznie prokreacji. I stąd zapewne owo przyzwolenie na nierówne wiekowo małżeństwa i rozmaite uciechy starców, „w których nie masz już możności rodzenia i nadzieje płodu" (Mrowiński 1890: 7). Rozbieżności pomiędzy po-

stulatami zawartymi w utworach świeckich oraz w kazaniach znajdują się także w tych fragmentach, w których poruszano problem powtórnego zamążpójścia wdów. Najbardziej radykalne postulaty dostrzec można w kazaniach katolickich, w których nakłaniano wdowy do dożywotniego trwania w czystości. O wiele mniej surowo spoglądali na tę kwestię duchowni protestanccy, a także autorzy świeckich tekstów o małżeństwie, którzy od powtórnego ślubu odwodzili w zasadzie jedynie niewiasty w podeszłym wieku. Zachęcanie młodszych kobiet, aby po śmierci małżonka ponownie wyszły za mąż, wiązało się w dużej mierze ze zrozumieniem ich potrzeb cielesnych, podczas gdy duchowni katoliccy zalecali w takiej sytuacji modlitwę, a nie powtórne małżeństwo.

Niezależnie jednak od ustaleń kaznodziejów i moralistów, które zresztą – jak widać – często były sprzeczne, życie małżeńskie toczyło się zawsze własnym torem, a jego przebieg zależał od wielu różnych czynników. Jednym z najistotniejszych był fakt, iż w myśl ówczesnej obyczajowości małżeństwo musiało być zawarte zgodnie z wolą rodziców lub opiekunów, a nierzadko wręcz z ich inicjatywy. Zdarzało się więc nagminnie, iż kluczowym kryterium kojarzenia małżeństw były względy finansowe, a stąd niedaleko już było do złamania zasady równości małżeńskiej i to nie wyłącznie pod względem wieku. Dotyczyło to przede wszystkim dziewcząt. Jak pisał Zbigniew Kuchowicz, dla pieniędzy „wydawano panny za mąż za jednostki nienormalne, kalekie, cierpiące na rozmaite nerwice i psychozy" (Kuchowicz 1975: 167). Wniosek ten potwierdzają przebadane źródła, a w literaturze zachował się niejeden ślad tragicznych losów panien, które stały się ofiarami rodzicielskich intryg matrymonialnych. Wystarczy tutaj wspomnieć słynną w szesnastym wieku Halszkę z Ostroga – dziedziczkę ogromnego majątku, zmuszaną do kolejnych małżeństw przez matkę i opiekunów (Zagórska 2006), a także siedemnastowieczną pisarkę – Annę Stanisławską, która swe zaaranżowane przez ojca i macochę kuriozalne małżeństwo z upośledzonym umysłowo Kazimierzem Warszyckim przekuła w niezwykły utwór literacki, nadając mu formę trenów (Stanisławska 1935; 2003).

Właściwie jedynie wdowy mogły samodzielnie wybierać męża, jednak ich swobodę ograniczały w rzeczywistości różne czynniki, w tym przede wszystkim nieprzychylny stosunek ówczesnego społeczeństwa do samotnych kobiet. Szczególnie widoczne było to w miastach, gdzie władze cechowe nieraz wyznaczały wdowie prowadzącej po zmarłym mężu warsztat rzemieślniczy określony termin, po upływie którego musiała albo wyjść za mąż, albo zlikwidować zakład (Stuchlik-Surowiak 2016: 332).

Warto zatem pamiętać, iż zarówno idealny obraz małżeństwa zawarty w parenetycznych traktatach, poradnikach i kazaniach, jak i wypaczona jego wizja obecna w satyrach nie powinny prowadzić do wniosku, iż takie właśnie były realia w szesnastym i siedemnastym wieku. Odwołując się do trafnego rozróżnienia autorstwa Marii Ossowskiej, która przeciwstawiła sobie pojęcia „wzorów propagowanych" i „wzorów akceptowanych" (Ossowska 1986: 11), należy zaznaczyć, iż zgłębiając staropolskie traktaty, poradniki czy kazania, badacz ma do czynienia wyłącznie z wzorami propagowanymi, które nie zawsze były akceptowane i wcielane w życie.

Źródła cytowań

Agryppa, Henryk Korneliusz (1891), *O ślachetności a zacności płci niewieściej*, przekł. Maciej Wirzbięta, wyd. Stanisław Tomkowicz, Kraków: Wydawnictwo Akademii Umiejętności.

Baschwitz, Kurt (1999), *Czarownice*, przekł. Tadeusz Zabłudowski, Warszawa: Cyklady.

Białobrzeski, Marcin (1838), *Wykład świętych Ewangelii niedzielnych i świąt uroczystych przez cały rok z Pisma Świętego i z Doktorów Kościoła Powszechnego z wielką pracą zebrany i ku nauce wiernych chrześcijańskich ludzi z pilnością napisany*, Wilno: Drukarnia Józefa Zawadzkiego.

Bogucka, Maria (1998), *Białogłowa w dawnej Polsce. Kobieta w społeczeństwie polskim XVI-XVIII wieku na tle porównawczym*, Warszawa: Trio.

Buchwald-Pelcowa, Paulina (1969), *Satyra czasów saskich*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

Dziechcińska, Hanna (1972), 'Parenetyka – jej tradycje i znaczenie w literaturze', w: Janusz Pelc (red.), *Problemy literatury staropolskiej. Seria pierwsza,* Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, ss. 355-391.

Gdacjusz, Adam (1969), 'Na wtórą niedzielę po Trzech Królach', w: Henryk Borek, Jan Zaremba (red.), *Wybór pism*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, ss. 219-233.

Gliczner, Erazm (1876), *Książki o wychowaniu dzieci*, Kraków: D.E. Friedlein.

Hieronim ze Strydonu (2010), *Listy*, przekł. Jan Czuj, Monika Ożóg, Henryk Pietras, Kraków: Wydawnictwo WAM.

Kraiński, Krzysztof (1618), *Postylla Kościoła powszechnego apostolskiego Słowem Bożym ugruntowanego i zbudowanego na Jezusie Chrystusie,* cz. 4, [Raków: 1618], online: http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/doccontent?id=245289&from=FBC, [dostęp: 03.11.2017].

Ksenofont (1966), *Wybór pism*, przekł. Seweryn Hammer, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

Kuchowicz, Zbigniew (1975), *Obyczaje staropolskie XVII-XVIII wieku*, Łódź: Wydawnictwo Łódzkie.

Kulesza-Woroniecka, Iwona (2002), *Rozwody w rodzinach magnackich w Polsce XVI-XVIII wieku*, Poznań: Wydawnictwo Historyczne.

Liedke, Marzena (2013), 'Uwagi o wieku uprawniającym do zawarcia małżeństwa w Wielkim Księstwie Litewskim w XVI-XVIII wieku', *Przeszłość Demograficzna Polski*: 32, ss. 7-24.

Michałowska, Teresa (1974), *Staropolska teoria genologiczna*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

Mrowiński Płoczywłos, Jan (1890), *Stadło małżeńskie 1561*, wyd. Zygmunt Celichowski, Kraków: Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Opaliński, Krzysztof (2005), 'Na tych, co się w zeszłym wieku żenią', w: Lesław Eustachiewicz (red.), *Satyry*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, ss. 30-33.

Ossowska, Maria (1986), *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Pazera, Wojciech (1999), *Kanodziejstwo w Polsce od początku do końca epoki baroku*, Częstochowa: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej.

Rej, Mikołaj (2003a), *Żywot człowieka poczciwego*, tom 1, oprac. Julian Krzyżanowski, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

Rej, Mikołaj (2003b), *Żywot człowieka poczciwego*, tom 2, oprac. Julian Krzyżanowski, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

Safona i in. (1999), *Epitalamia antyczne czyli antyczne pieśni weselne*, przekł. Mieczysław Brożek, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Skarga, Piotr (1618), *Kazania na niedziele i święta całego roku*, Kraków: Drukarnia Andrzeja Piotrkowczyka.

Starowolski, Szymon (1648), *Arka Testamentu zamykająca w sobie kazania niedzielne całego roku*, Kraków: Drukarnia K. Schedel.

Stuchlik-Surowiak, Beata (2016a), *Obraz małżeństwa w "antyfeministycznych" utworach Bartosza Paprockiego na tle obyczajowych, religijnych oraz literackich zjawisk XVI i pierwszej połowy XVII wieku*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.

Stuchlik-Surowiak, Beata (2016b), 'Wdowa i wdowieństwo w mieszczańskiej przestrzeni barokowego Śląska', w: Joanna Ławnikowska-Koper, Lucyna Rożek (red.), *Antropologia kultury mieszczańskiej*, Częstochowa: Wydawnictwo Akademii im. Jana Długosza.

Wujek, Jakub (1843), *Postylla katolicka mniejsza to jest krótkie kazania czyli wykłady śś. Ewangelij na niedziele i święta całego roku*, Wrocław: Księgarnia S. Schlettera.

Zbylitowski, Piotr (1910), *Przygana wymyślnym strojom białogłowskim (1600 R.)*, wyd. Karol Badecki, Lwów: Wydawnictwo Zienkowicz i Chęciński.

Zwoliński, Andrzej (2002), *Źródło życia. Sakramenty i liturgia Kościoła*, Warszawa: Wydawnictwo Sióstr Loretanek.